

Meandry umysłu szaleńca splątane,
myśli batem przeszłości nieustannie smagane.
Swe katusze znosi zasępiony,
niemy krzyk wzniósł jego duch zniewolony.

Zatraca w sobie resztki człowieczeństwa,
wciąż upada pod brzemieniem przekleństwa.
Nieustannie wypatruje swego wybawienia,
umysłu ocalenia od szaleństwa płomienia.

Chwilami gniewem i nienawiścią przeżarty,
przez Samaela do ostateczności przyparty.
Chwilami na drodze przeznaczenia zagubiony,
podszeptami słodkiego marazmu dręczony.